

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dni powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Katarzyna Panny Męcz.
Piatek: Piotra Aleksandryjsk. B. M.
Sobota: Barlaama, Józefata Pustel.
Niedziela: Mansweta i Rufa Męcz.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39.
Zachód " " 55.
Długość dnia godzin 8 " 16.
Ubyło " " 8 " 27.

Wschód księżyca o godzinie 6 minut 41 r.
Zachód " " 4 " 21 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 0 cali 10
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 4° R

CENA OGŁOSZEŃ:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwykłym nakładem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Poniedziałek: Saturnina Męcz.
Wtorek: Andrzeja Apostoła.
Środa: Eligjusza Biskupa.
Czwartek: Bibjanny Pauny.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Chwalimiry; jutro Lechoława.

Nabożeństwa: W kościołach: św. Marcina przy ulicy Piwnej i św. Trójcy na Solcu o godz. 9-ej zrana wotywa ku czci św. Katarzyny, panny męczenniczki; w kościele archikatedralnym św. Jana o godz. 9-ej zrana wotywa, zaś w kościele św. Kazimierza na Nowem-Mieście całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci N. Sakramentu; w kościele św. Katarzyny w Służewie, pod Warszawą, nabożeństwo odpustowe ku czci św. Katarzyny.

Wystawy: Wystawa szkiców. (Lokal muzeum sztuk i starożytności na Krakowskim-Przedmieściu, róg Królewskiej—od godz. 10-ej rano do 4-ej po połud.)—Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, Krakows-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulki. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś „Fra Diavolo”; jutro „Mazepa”; —Rozmaitości: dziś „Wiecek i Wacek”; jutro „Sprzyńnierzeńcy” i „Piosenka wujaszka”; —Mały (przy ulicy Danilowiczowskiej): dziś „Baron cygański”; jutro „Rozy-na i Marjetta”. (Godz. 7 1/2 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z delegacji austriackich.

Sprawozdanie wydziału budżetowego delegacji przedlitawskiej, wypracowane przez hr. Franciszka Thuna w formie wotum zaufania dla polityki zewnętrznej hr. Kalnoky'ego, opiewa w stosownym skróceniu i niezbędnym złagodzeniu jak następuje:

Wobec wypadków bułgarskich, wobec kontrastu, jaki zachodzi pomiędzy bezwzględnie zachowaniem się agenta dyplomatycznego Rosji, a roztropem i umiarkowaniem postępowaniem bułgarów, które obudziło szczere współczucie opinii publicznej w Austrii, wydział budżetowy oddał się z tem większą gorliwością wypełnieniu swojego zadania, o ile Jego Ces. Król. Mość w przemowie swojej do delegacji, jako cel polityki austriackiej wskazał przywrócenie na półwyspie bałkańskim w drodze pokojowej prawdy

dłowych stosunków i uwzględnienie dopuszczalnych życzeń ludności bułgarskiej. Wskazówkę tę przyjęła delegacja z najgłębszą wdzięcznością i najwyższym zadowoleniem.

Ze słów cesarskich i z wywodów p. ministra zaczerpnął wydział radosne przekonanie, iż celem rządu jest utrzymanie pokoju, który odpowiadałby w całej pełni honorowi, godności i potęgze monarchji, pokoju, który zabezpieczyłby interesy Austro-Węgier na półwyspie bałkańskim i umożliwił samodzielny rozwój ludów tamtejszych.

Ileż to chodzi o obronę godności monarchji, wszystkie ludy jej, gotowe do każdej ofiary, z radością podążą zawsze za głosem cesarza; będą wszelkie i wdzienne, mogą używać błogosławieństw pokoju, potrzebnych dla pomyślnego rozkwitu życia ekonomicznego. P. minister w wywodach swoich scharakteryzował ważność zaognionej wysoce kwestji bułgarskiej. W tem przekonaniu, że nie wszystkie przejęcia, jakim ulegała Bułgaria w ostatnich czasach, dotyczą bezpośrednio interesów monarchji i posiadają charakter trwałości, naznaczył p. minister w zgodzie z oświadczeniem prezesa gabinetu węgierskiego z d. 30-go września, granice, których naruszenie zmusiłoby Austro-Węgry do zajęcia energicznej postawy.

Rząd cesarsko-królewski uważa traktat berliński za prawną podstawę porządku na półwyspie bałkańskim. Wszelkie wmiśzanie się jednego mocarstwa w sposób mniej lub więcej absolutny w sprawy wewnętrzne ludów tamtejszych, wszelkie usiłowanie jednostronne, aby uzyskać tamże protektorat, sprzeciwia się postanowieniom traktatu berlińskiego. Bułgaria została utworzoną jako księstwo autonomiczne, które — z wyjątkiem zależności lennej od Turcji — powinno rozwijać się samodzielnie. Podobnie, jak leżało w interesie Europy i spokojnego rozwoju stosunków na półwyspie bałkańskim, aby wytworzyć tamże silne indywidualności państwowe, tak dzisiaj leży znów w interesie Europy i porządku, aby indywidualności te utrzymać i wzmacniać, zdobywając przez to rękojmię uregulowanych należycie stosunków politycznych na półwyspie.

Zeszłoroczne zachowanie się bułgarów w kwestji rumelijskiej naruszyło wprawdzie jedno z postanowień traktatu berlińskiego; jak wszelako podówczas

wszystkie mocarstwa starały się w drodze wzajemnego porozumienia kwestję bułgarsko-rumelijską uregulować, tak i dzisiaj należy mieć nadzieję, że przesilenie bułgarskie w drodze porozumienia się mocarstw rozwiązaniem zostanie.

Z zadowoleniem przyjął wydział oświadczenia p. ministra co do stosunków, łączących monarchję z innymi mocarstwami. Stanowisko Austro-Węgier w Europie odpowiada najzupełniej powadze i godności monarchji. Używa ona wielkiego stopnia zaufania powszechnego, którego źródłem jest jasna i bezinteresowna polityka rządu, oparta na programie, który w razie potrzeby energicznego wystąpienia na wschodzie, zjednałby nam przyjaciół i sprzymierzeńców.

Stosunek nasz do Niemiec zachował swój charakter ścisłego przymierza, które uwzględnia dobrze zrozumiane interesy obu państw. Z wywodów p. ministra wynioskował wydział z najwyższym zadowoleniem, iż podstawy przymierza, zawartego z Niemcami w r. 1879-ym, nigdy do dnia dzisiejszego ani w zasadach, ani w rozciągłości i skuteczności swojej nie doznały zmiany. Z równem zadowoleniem przyjął wydział z ust p. ministra zapewnienie, iż stosunek ten nasz do Niemiec nie tylko nie osłabił, ale raczej rozwinął się i wzmocił. Wydział przyłącza się do zdania p. ministra, że nie słowa i litery, ale wspólne interesy i wzajemne uznanie wartości siły każdego ze sprzymierzonych mocarstw dla drugiego, stanowią fundament istniejących pomiędzy Niemcami i Austrią stosunków. W tym fakcie upatruje wydział podstawę zupełnej tożsamości stanowiska Niemiec i Austrii i uznaje zarazem, że stosunek wiążący te mocarstwa, wtedy tylko praktycznie może się stwierdzić, gdy wspólne, solidarne interesy obu zostaną naruszone.

Wobec wyrażonych wielostronnie obaw, że przez zbliżenie się Rosji stosunek nasz do Niemiec dozna uszczerbku, p. minister złożył katagoryczne zapewnienie, iż stosunek przyjazny do Rosji, do którego wielką przykładą wagę, w niczem nie krępuje przymierza Austrii z Niemcami.

Stosunki nasze z Anglią nabrały w obecnej chwili szczególnej ważności. Zgodność w zapatrywaniach na ważne pytania europejskie i tożsamość wielopierwszorzędnych interesów, tudzież jednaki ży-

74)

STAROSTA ZYGWULSKI.

Przez

Adama Krechowickiego.

(Dalszy ciąg.)

Obrady zjazdu tymczasem zamknięto. Szlachta podburzona słowami Stadnickiego, już do umiarkowania nakłonić się nie dała. Postanowiono rokować ogłosić, zwołać za dwa miesiące ponownie zjazd do Sandomierza, zawiadując króla, aby się nań stawił bez „cudzoziemskiego ludu”, a tymczasem „rząd najwyższy” poręczyć ludzom zacnym. I wybrano pana wojewodę krakowskiego, księcia Janusza Radziwiłła i Stanisława Stadnickiego.

Kozieka przybywszy na Winiawę do gospody, kiedy nań czekał starosta, wiedział już o tym rezultacie zjazdu, a wiedząc także, że gdy zle nowiny zwiastować przychodzi, najprzezorniej jest zaczynać od dobrych, bo zwiastanów złych, zle się czasem dzieje; zaczął tedy najpierw mówić, jako szlachta słowami starosty zagrzana, do rokосу przystąpiła i opowiadać o tych uchwalach zjazdu.

Uradował się tem widocznie p. Stadnicki.

— Przecież — rzekł — niedarennie gardłował; je-
no że to przez dwa miesiące umysły ostygły.

Zaczem uśmiechnął się nieco i dodał:

— A no, skoro ja teraz rząd najwyższy, to może tymczasem niektórym zdrajcom poradzić będzie można... Jeno mi Dolega potrzebny... Cóż o nim wacpan wiesz?

Tu tedy długo i szeroko poczał opowiadać Kozieka, jako go despekt wielki spotkał w gospodzie „pod Barankiem”, jako pan Żegota wieści szerzy o zmowach z Węgrami, co oczywiście jest zdradą Dolegi, jako wreszcie idąc z gospody, spenetrował i na własne oczy widział, że Dolega w klasztorze u oo. jezuitów przebywa.

Gdy to opowiadał Kozieka, Stadnicki nie przerywał mu ani słowem, lecz twarz jego zmieniała się dziwnie; oczy utkwili w ziemię, jeno czasem z pod brwi ścigających chmurnie spoglądał, a wargi mu się trzęsły, jak zwykle, gdy go gwałtowność opanovała wielka. Wreszcie pięścią w stół uderzył.

— I ten mnie zdradził! — zawołał.

Porwał się z ławy i jał biegać po izbie.

Kniaź stał i nie mówił już nic, z lękiem patrząc na bladą twarz starosty, którą co chwila krzywiły kurezowe drgania.

Nagle Stadnicki przystanął i chwytając kniazia za ramię, wpil wąż uskrzące tłumionym gniewem spojrzenie.

— Na sumienie two — rzekł przez zaciśnięte zęby — przysięgasz, iżś widział Dolegę?

— Przysięgam! — odparł kniaź — widziałem go...

— Jako szedł do klasztoru jezuitów?

— Szedł tam wraz z Żegotą...

— A cóż z nim jezuita czynić mają?... —

— A no, wiedzieć trudno — odrzekł Kozieka — pewnie go z onego arjaństwa chrześć będą, a potem może z Reginką ożenią, może też do klasztoru na swego wezmą...

— Głupsi! — wrzasnął Stadnicki i znów biegać poczał po izbie w milczeniu.

Kniaź ruszył głową i połknął ślinę, jako zwyki był czynić, gdy był w zaleknienu, lub gdy mu kto szpetne jakie słowo powiedział, za moment jednak przemówił z cicha:

— Wiem ja jeszcze jedno, ale się już mówić lekam...

— Nie lekaj się! — przerwał Stadnicki — jeno prawdę mów, bo gdybyś mi fałsze gadał, to ci tę szpetną głowę z karku zdejmę!

Kozieka znów przelknął, a potem rzekł:

— Wiadomo jw. panu staroście, jako i pan Opaliński teraz w Lublinie jest...

— Oczywiście wiem, z regalistami tu się przywlokł i ze mną w trybunale prawować się chce...

— Otóż — kończył kniaź — tak mi się widzi, jako u pana Opalińskiego ma się teraz odbyć walna narada. Jezuita boją się trzymać Dolegę, lekają się bowiem najazdu albo jakiego gwałtu ze strony waszej miłości. Tedy, jak załyszałem, p. Opaliński ma wziąć tę sprawę w opiekę, a stało się to za pośrednictwem Żegoty, który z p. starostą Leżajskim jest w konfidencji...

Chwilę myślał Stadnicki, potem rzekł:

czenie utrzymania pokoju, pozwalają nam żywić otuchę, że obaczmy i Anglię po naszej stronie, gdy będzie o to chodziło, ażeby stanąć w obronie traktatu berlińskiego i stosunków prawnych, jakie tenże wytworzył. Włochy, jako mocarstwo śródziemnomorskie, mają takiż sam, jak my, interes w zażegnaniu wszelakich zmian na wschodzie.

W końcu wyraża wydział nadzieję, że ministrowi spraw zewnętrznych powiedzie się i dalej w zgodzie z rozwinietymi przezeń i za słusze uznanie celami polityki austriackiej, zabezpieczyć interesa monarchji w całej ich rozciągłości. X.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

— Z powodu otrzymanych od rozmaitych osób i instytucji przedstawień i memorjałów o zrewidowaniu i wprowadzeniu pewnych zmian w obowiązującej w Królestwie ustawie obojętowego wzajemnego ubezpieczenia gubernialnego oraz po przekonaniu się o istotnej potrzebie wprowadzenia pewnych do ustawy tej ulepszeń, z polecenia j.w. głównego naczelnika kraju utworzona została, jak donosi *Warsz. dzień.*, w Warszawie specjalna komisja, celu przedyskutowania wszystkich tych projektów. Komisji ma przewodniczyć gubernator radomski rad. taj. p. Tołoczanow, a do udziału w pracach jej zaproszeni zostali gubernatorowie: piotrkowski rz. r. st. Zinowjew i siedlecki rz. r. st. Subbotkin, oraz urzędnik do szczególnych poruczeń przy jen. gubernatorze warszawskim rad. kol. p. Ponkow. Prace komisji rozpoczyna się wkrótce.

— Pomiędzy stacjami kolei nadwiślańskiej a nowo-otwartą stacją kolei południowo-zachodniej Winnica-Miasto, zaprowadzona została komunikacja bezpośrednia na przewóz wszelkich towarów.

— Kolej nadwiślańska wzywa przedsiębiorców do podjęcia się dostawy dwóch milionów pudów węgla kamiennych grubych i pół miliona pudów drobnych. Deklaracje składać można w wydziale gospodarczym tejże kolei po dzień 2-gi grudnia r. b.

— Naczelnik ruchu na kolei dąbrowskiej wydał zakaz wstępu publiczności na perony na stacjach głównych i pośrednich.

— Dzisiejszy rozkaz policyjny zamieszcza listę 23-ch osób skazanych w drodze administracyjnej za wykroczenia meldunkowe na kary pieniężne od 3-ch do 10-ciu rs.

— Na Bielańskiej Wojciech Lipski przytrzymał złodzieja uchodzącego z łupem, za co p. oberpolicmajster udzielił mu nagrodę pieniężną w kwocie 3-ch rs.

— W dniu dzisiejszym, o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w tutejszym magistracie licytacja na jednorazową dzierżawę posesji nr. 2347B w Warszawie od sumy 1205 rs. rocznie.

— Sprawa oskarżonych o nadużycia przy poborze do wojska w powiecie biłgorajskim będzie rozstrzyganą przez karne departament kasacyjny dnia 21-go grudnia r. b.

— Lekeje w szkole przysposabiającej do wojska,

— Jeżeli to waćpan tak wykonlurowałeś, to zaiste mądrze. Bardzo może być, iż ten wróg mój Opałński skorzysta z tej okazji, aby mi zabrać Dołęgę... — Jeno—dorzucił kniaz, zbliżając się ku starości—bardzo łatwo mu w tem dziś jeszcze przeszkodzić...

— A to jak?—spytał Stadnicki.

Kozieka już prawie szeptem mówił dalej:

— Dołęga dziś o zmierzchu będzie w dworku Żegoty. Przychodzi on tam często i potem gdy zmrok zapada, wraca do klasztoru, odprowadzany przez Żegotę... Gdyby przeto o tej porze dworek opanować, co nie jest rzeczą trudną, bo prawie na odludziu jest, toby można ująć wszystkich, imęp. Dołęgę i owego Żegotę, który wszystkim planom zawadza, a w dodatku Reginkę, która nie zawadzi nikomu, bo piękna jest nad wyraz...

Stadnicki nie rzekł nic, ale tak pogardliwym wzrokiem zmierzyl kniazia, że ten aż się cofnął.

Była chwila przykrego milczenia. Starosta znów biegać zaczął po izbie w zamyśleniu ponurem; jakies nieoporne myśli opanowywać go poczęły; smac dawne wspomnienia stawały przed oczyma, bo twarz jego przybierała wyraz wielkiego smutku, jakby rozrzewnienia, którego pohamować nie umiał.

— Jerzy! Jerzy!...—szepnął — czyżem się kiedy spodziewać mógł!

Ale naraz spostrzegłszy się i śnać nie chcąc mieć świadka swej słabości:

— Idź precz! — krzyknął groźnie do kniazia, który też wnet miał się ku drzwiom i zniknął.

utrzymywanej przez kapitana Dowgirda, rozpoczynają się w sobotę, dnia 27-go b. m. Egzamina wstępne już są w toku.

— Z teatru i muzyki.

* P. Warmuth wystąpił wczoraj po raz drugi jako Radames w „Aidzie”.

Ten nowy popis stwierdził tylko sprostowania uczynione na tem miejscu z powodu partji Eleazara, ale zrodził jednocześnie obawy, czy głos młodego artysty podoba bohaterскому repertuarowi.

Być może, iż p. Warmuth był wczoraj niedysponowany — dawało się to nawet czuć w interpretacji pierwszej o romansu, później dopiero śpiewak rozgrzał się widocznie i dueł w trzecim akcie był już traktowany z dramatycznym uniesieniem, jakkolwiek tu i owdzie odzywały się ślady wysiłku.

Dłuższe nieco przerwy między występami byłyby może najwłaściwszem na to lekkie znużenie lekarstwem.

Pani Dowiakowska ślicznie śpiewała tytułową partję, p. Aleksandrowicz był dramatycznym Amnatem.

Co do Amneris, czy dyrekcja nie uznałaby za stosowne ubrać jej według rycin zamieszczonej w ostatnim numerze *Tygodnika ilustrowanego*?

Na tej reprodukcji dobrego widocznie obrazu, córa Faraonów wspaniale się przedstawia, kostjum zaś Amnerisy w teatrze ze wszystkimi swemi ozdobami, jakby odprutymi od firanek, jest poprostu śmieszny.

* W Towarzystwie muzycznym, publiczność licząca się z gromadzących na środowy wieczór, potrójnego doznała zawodu.

Jeden spowodowany wypadkiem zasłabnięcia p. Zawirskiego, pianisty, mógł być przedewszystkiem nieprzyjemnym ze względu na utracą sposobności posłyszenia tak pięknej kompozycji jak warjacje Paderewskiego, a jakkolwiek za chorobę nikt odpowiadać nie może, lepiej byłoby może numer fortepianowy zupełnie wypuścić, aniżeli przyjąć zastępstwo młodzieńca, który jeszcze na estradzie produkować się nie powinien.

Drugim rozczarowaniem był występ panny Ferry, młodej śpiewaczki, która podobno zamierzała próbować szczęścia na naszej scenie.

Ze panna Ferry przedsięwzięła takie próby, nie dziwnym się wcale; jej rzeczą jest ryzykować i z kilkoma nutami świeżymi, bez gammy, bez trylu, z brawurą czysto amatorską, porwać się na takie ciężkie zadanie, jak arja z „Lakmé”; ale że znalazła drogę do instytucji artystycznej, w której przecież ktoś słyszeć ją musiał, tego już zupełnie zrozumieć nie możemy.

Nareszcie p. Wierzbicki miał się przedstawić w trzeciej już metamorfozie—jako tenor i obudził tylko współczucie tych, którzy cenili w nim temperament śpiewaka scenicznego i żalują, że niewątpliwa zdolność marnieje na tak ryzykownych i beczelowych eksperymentach.

P. Wierzbicki ma obecnie w głosie koloryt basowy, skalę właściwie barytonową, a wysiłki tenorowe, w rezultacie zaś wątpliwe można, aby mu się to wszystko na cokolwiek przydało.

Orkiestra Towarzystwa muzycznego przyjmowała również udział we wczorajszym wieczorze; na początku pierwszej części odegrała równo Menuet

Nie odchodził wszakże daleko. Czuł on, że ponym despekcie, jaki go „pod Barankiem” spotkał, nie było mu już przystojnie siedzieć w Lublinie, gdzie wiarę całkowicie stracił; chciał przeto do Łańcuta się dostać i czekał jeno sposobnej okazji, aby to sobie u starosty wyjednać. Czasem też brał go lęk przed gwałtownością łańcutkiego pana a zarazem gniew, że go tak poniewierał.

— Ki-djabell!—mruczał, chodząc przed gospodą.— Ani mu dogodzić, a hańbi czleka tak, jakby chłopem był, lub zgola jego poddanym. A no, co poradzę? Z Lublina wyrzuci mnie szlachta, a tu przynajmniej jest nadzieja dorobku, chociaż to jest psia a nie szlachecka służba...

— Mości kniazia! — dał się w tej chwili słyszeć głos Stadnickiego.

Kozieka rzucił się wnet ku izbie i tam długa jakas toczyła się jeszcze między nim a Starostą narada.

Już zmierzch zapadał, gdy Starosta wyszedłszy, dał znak swojej czeladce, aby gotową była do drogi, kilku zaś najsprawniejszych wybrawszy, rozporządził, aby na każde skinienie czekali.

Wkrótce też potem widzieć można było, jak gromada zbrojnych, z dziesięciu może ludzi złożona, a na jej czele sam Stadnicki z Kozieką, wychodziła pieszo z wieniawskiej gospody i w pomroku nocnym, zaułkami idąc, zmierziała ku miastu w stronę Starej Baszty i dworku Żegoty...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Beethovena; początek zaś drugiej części koncertu stanowiło wykonanie dwóch preludjów Szopena, instrumentowanych przez p. Noskowskiego.

— Na gwiazdkę.

Zaczynają się już ukazywać wydawnictwa gwiazdkowe dla młodzieży, a księgarnia F. Hösicka wyprzedziła w tym roku inne w dostarczeniu dorocznego kontyngensu tego rodzaju publikacji.

Rozpoczyna szereg: „Od A. do Z. Prześliczny alfabetycznik obrazkowy dla grzecznej dziatwy” z wierszami zastosowanymi do każdej litery i 12-ma wielkimi tablicami kolorowanych rycin.

Mamy tu nadto we wznowionem wydaniu dziełko p. n. „Bajarz polski”, zbiór bajek z najcenniejszych pisarzy polskich zebrany i ułożony przez K. Wł. Wójcickiego.

Oprócz 9-ciu rycin kolorowanych dziełko ozdabia wiele drzeworytów w tekście.

Dla doroslejszych nakładca przeznaczył dwie powieści ofiarowane dorastającym panienkom przez Bronisławę Porawską p. n. „Reginka” i „Prawdziwe bogactwo” z 8-ma rycinami rysunku p. Cz. B. Jan-kowskiego oraz przekład opisu podróży Mayne-Reida p. n. „Ziemia ognista”, dokonany zasłużonem w literaturze dziecięcej piórem M. J. Zaleskiej.

Z wydawnictw muzycznych p. Hösicka ogłosił „Krótką i łatwą szkółkę na fortepian” oraz takąż „Szkółkę na skrzypce”, obie opracowane według najlepszych wzorów z zastosowaniem melodji polskich przez Zygmunta Noskowskiego, tudzież album tańców karnawałowych p. n. „Czarodziejka”.

— Do b. studentów Szkoły głównej.

Ponieważ na uczynione przed trzema laty wezwanie bardzo niewielu byłych studentów Szkoły głównej warszawskiej wydziału historycznego nadesłało odpowiedzi, uprasza się obecnie tych, którzy dawniej tego nie zrobili, ażeby najpóźniej do d. 1-go lutego r. p. nadesłać zechcieli wiadomości: 1) o miejscu swego urodzenia, 2) o szkołach, jakie ukończyli przed wstąpieniem do Szkoły głównej lub też o wykształceniu prywatnem, 3) o dzisiejszym swoim zawodzie.

Wiadomości te użytkowane będą w „Pamiętniku wydziału historyczno-filologicznego”, jaki w roku przyszłym, 25-ym od czasu założenia Szkoły głównej, ogłoszony zostanie.

Listy należy nadsyłać pod adresem Piotra Chmielowskiego, Chmielna 47.

Prosimy inne pisma polskie o powtórzenie niniejszej odezwy.

— Wystawa w Muzeum.

Wspominaliśmy wczoraj w numerze popołudniowym o toczących się pomiędzy zarządem Muzeum i wystawcami układach o oświetlenie elektryczne sal wyższego piętra.

Układy te, o ile nam wiadomo, dotychczas jeszcze nie zostały ukończone.

Niektórzy wystawcy zgadzają się ponieść część kosztów oświetlenia, w których pewien udział zarząd przyjął na siebie, znajdując się jednak i tacy, którzy o udziale w pokryciu kosztów słyszeć nie chcą, jedni dlatego, że nie są w możności ponieść większych wydatków, inni zaś nawet w tej myśli, że oświetlenie bądźco bądź zaprowadzonym będzie, a więc i ich wystawy będą oświetlone, chociaż się do kosztów nie przyczynią.

Cokolwiek możnaby powiedzieć o takim wyrażeniu niektórych zamożniejszych wystawców, faktem jest z jednej strony, że zmuszać nikogo do udziału w tym wydatku niepodobna, a z drugiej, że oświetlenie sal górnych leży nietylko w interesie tych wystawców, którzy tam zostali umieszczeni, ale także w interesie pomieszczonych na niższym piętrze, oraz samego Muzeum.

Gdyby górne piętro wystawy miało pozostać nieoświetlone, musiano by je zamykać dla zwiedzających już o godz. 3-ej po południu, a tem samem nikt nie miałby interesu przychodzić na wystawę po tej godzinie, ponieważ opłata wejścia nie dawałaby mu możności zwiedzenia całkowitej wystawy.

Z tego powodu uczęszczanie na wystawę w porze wieczornej z konieczności musiałoby być mniejszem niżby było mogło przy oświetleniu obu pięter, co naturalnie w znacznym stosunku obniżyłoby ogólny dochód z wystawy.

Wobec tego wspólnego interesu, zarówno zarząd Muzeum, jak i wystawcy z wyższego a nawet i z niższego piętra powinni poczynić wszelkie możliwe ofiary, aby kwestja oświetlenia górnego piętra stanowczo i w sensie dodatnim rozwiązana została.

— Dla chorych.

Otrzymujemy z Wiednia wiadomość, iż zakład leczniczy d. ra Czerwińskiego w Fürstenhofie będzie w roku bieżącym na czas zimy zamknięty.

Powodem czasowego zamknięcia jest ta okoliczność, że właścicielowi tego zakładu lekarze poradzi-li wypościć i przepędzić zimę na południu.

Donosimy o tem dla wiadomości osób, które zamierzają udać się w tym roku do Fürstenhofu.

= W sprawie szkoły górniczej.

Z kilku stron otrzymaliśmy zapytania, co się dzieje z projektem otwarcia szkoły górniczej, która w zasadzie przez ministerjum dóbr państwa została zatwierdzona, a program nauk przyjęto z niewielkimi zmianami ten sam, jaki ułożono na zeszlornym zjeździe górniczym.

Zasięgaliśmy więc informacji w sferach kompetentnych, które nas poinformowały, że otwarcie szkoły ulega zwłoce z powodu różnicy zdań, czy ma ona być w Dąbrowie, czy też w Kielcach?

Kwestję tę spodziewano się rozwiązać za bytnością dyrektora departamentu p. Kulibina, którego przyjazd opóźnił się i jak nam teraz donoszą, nie wcześniej, jak w początku roku przyszłego nastąpi.

O otwarciu więc szkoły górniczej przed przybyciem p. Kulibina mowy być nie może.

= Z przytułku żebraczego.

Przez trzy dni ubiegłe przyprowadzono do przytułku na Pawiej 15-tu żebraków obojga płci.

Z tej liczby lekarze i obywatela stanowiący rodzaj komitetu egzaminacyjnego, po zbadaniu wszelkich towarzyszących okoliczności, zakwalifikowali 5 kobiet starszych, niezdolnych do pracy i nieposiadających rodziny.

Obecnie więc w przytułku znajduje się 24-ch mężczyzn i 50-sią kobiet.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Wbrew regulaminowi, który zaleca zwołanie rocznego zebrania najpóźniej w ciągu miesiąca listopada, w tym roku zebranie to nie może nastąpić wcześniej, jak w połowie przyszłego miesiąca.

Na takie opóźnienie wpłynęła niemożność wcześniejszego przygotowania rocznego sprawozdania, które jeszcze do druku nie zostało oddane.

Zwłoka ta powiększa ruch i agitację przedwyborczą trzech głównych partji, o których już raz wspominaliśmy.

Główny wniosek utworzenia płatnego intendenta Towarzystwa, racjonalnie wymotywowany, zjednywa coraz więcej zwolenników i jak dotychczas, partja jest podpisami paruset członków.

Oprócz nauki szermierki i gimnastyki, Towarzystwo w bieżącym sezonie zimowym daje pierwszy raz znak życia, a mianowicie w nadchodzącą sobotę urządzony zostanie w lokalu na Miodowej wieczorek muzyczno-wokalny, z udziałem amatorów.

Wstęp jest za biletami, z ograniczeniem liczby osób z powodu szczupłości lokalu.

= Resursa kolejowa.

W sprawie resursy kolejowej odbywają się narady inicjatorów projektu, powziętego przed pół rokiem.

Udział w naradach biorą przedstawiciele z trzech biur kolejowych, celem ułożenia stosownej ustawy.

Gdy ustawa będzie skreślona, zwrócą się do kolegów o podpisy, aby w przedstawieniu o zatwierdzenie załączyć domniemaną liczbę członków.

= Przed adwentem.

Kilka dni zaledwie oddziela nas od pierwszej niedzieli adwentowej, odkąd aż do 6-go stycznia kościół ślubów zabrania.

Ztąd opóźnieni nowożeńcy spieszą się i w każdym kościele parafjalnym odbywa się teraz codziennie po kilka ślubów.

= Przeciwno chorobom.

Z powodu grasującej epidemicznie w mieście naszym szkarlatyny i koklusu pomiędzy dziećmi, w kilku tutejszych prywatnych zakładach naukowych polecono, ażeby uczniowie niższych klas nie przychodzili do szkoły, jeżeli kto z ich rodziny zapadnie na podobną chorobę.

Srodek to godny naśladowania, wstrzyma bowiem choć w części szerzenie się choroby.

= Kolporterja.

Wędrowni kramarze czyli t. zw. węgrzy, między którymi znajdują się istotnie słowacy z Węgier przybyli, sprzedają po wsiach i miasteczkach rozmaite towary na własną rękę i podobno na tym handlu dobrze wychodzą.

Biorąc z tego asumpt, pewne kółko kupców warszawskich zawiązuje spółkę notarialną z dość poważnym kapitałem 40,000 rs. dla urządzenia wędrownej kolporterji towarów.

Mielimy sposobność czytać kopję skreślonej umowy, z której widać dokładne obmyślenie interesu.

Między spółnikami znajdują się: księgarz, składnik materiałów piśmiennych, właściciel składu norymberskiego, fabrykant mydeł i kosmetyków oraz kilka innych osób.

Każdy z nich ma dostarczać towar w cenie hurtowej, a według ułożonego spisu w jednym przeno-

śnym kramiku będzie się znajdowało po 28 artykułów w stosownej ilości.

Dopiero z praktyki, po upływie półrocza, okaże się jaki towar należy ilościowo uszczuplić, a jaki powiększyć.

Na początek rozesła się w różne okolice kraju 60-ciu kaucjonowanych kolporterów, którzy otrzymają stosowny rabat.

Z wielu nadesłanych wzorów skrzyń i pudeł, okazały się najpraktyczniejsze szwajcarskie i według tego wzoru nasi starolarze obstarunek wykonali.

O ile nam wiadomo, szczególniejszą uwagę zwrócono na dobór kolportowanych książek i rycin, wszelkie zaś wydawnictwa w rodzaju: „Tajemnic” przeróżnych dworów stanowią z kramików wędrownych kolporterów zostaną wyrzucone.

Nadto jest zamiar zaopatrzenia kramarzy w kwitariusze na prenumeratę czasopism i w ogóle rozmaitych wydawnictw, gdyż zarząd spółki będzie z kolporterami prowadził stałą korespondencję.

= Grób pod zajęciem.

Po raz pierwszy chyba zdarzyło się, aby grób został sądownie zajęty, na równi z jakąś inną realnością.

Takie właśnie zajęcie w tych dniach nastąpiło.

Pan * przed paru laty, gdy stał dobrze majątkowo, nabył miejsce na cmentarzu i wymurował grób familijny, na którym został nawet wzniesiony pomnik, bez żadnych naturalnie napisów, ponieważ podziemna realność nie ma dotychczas żadnego lokatora.

Kiedy pan * niedawno zbankrutował, ani on, ani wierzyciele o grobie nie pomyśleli.

Dopiero przed miesiącem któryś wierzyciel przypomniał sobie o tej realności cmentarnej, a że przedstawia ona obecnie wartość przynajmniej rs. 1,500, więc zakrzętnął się o włączenie grobu do masy czynnej.

Żądaniu temu zadosyć uczyniono i grób będzie sprzedany w drodze licytacji, sprzedaż bowiem miejsce na cmentarzu z wolnej ręki zdarzają się bardzo często i dzisiaj nikogo już nie razi.

Pan * wystąpił początkowo o wyłączenie grobu z masy czynnej, lecz obecnie sprawy tej zaniechał.

= Przestרח lekarstwem.

Pani M. zamieszkała przy ulicy Brackiej, od pięciu lat nie powstawała z fotelu z powodu skurczenia obu nóg i prawej ręki.

Pomimo nieustannej kuracji, choroba nie była możliwą do uleczenia, tak przynajmniej zapewniali domowi lekarze.

W dniu onegdajszym pani M., jak zwykle siedząca w sypialnym pokoju, zauważyła, iż półroczny wnuczek, chwilowo położony przez mamkę na łóżku, począł się zsuwać i za chwilę mógł upaść na podłogę.

Przerażona babka w jednej chwili zerwała się z fotelu i o własnej sile podbiegła do łóżka, ratując dziecinę.

Objawy takie mają źródło w przestרחu, który w danym razie jest wyborem środkiem leczniczym. Obecnie stan zdrowia pani M. jest o wiele pomyślniejszy, a co więcej, istnieje nadzieja zupełnego wyleczenia.

= Kradzieże.

W sklepie Jurczyńskiego spełniono prawie z pod ręki kradzież 5-ciu kosztownych chustek jedwabnych. — Na Pawiej pod nrem 14-ym u S. Mintonia przez wyłamanie zamków skradziono garderobę wartości 100 rs. — Na Muranowskiej pod nrem 32-im skradziono rozmaite przedmioty w mieszkaniu Lemana. — W kancelarji szpitala starozakonnych E. Postnoskiej wyciągnięto z kieszeni portmonetkę zawierającą kilkanaście rubli.

= Ujęci.

W dniu wczorajszym dwaj złodzieje stłukli szybę w oknie wystawowym na Niecałej pod nrem 2-im i zabrali flaszeczki z perfumami, wartości kilkunastu rubli.

Uciekających drabów dopędzono i odprowadzono do kancelarji cyrkulowej.

Na Krakowskim-Przedmieściu pani A. Jankowskiej, znany złodziej kieszonkowy L. Waszczyński zerwał zegarek wraz z łańcuszkiem.

Uchodzącego łotra wraz z łupem ujęto.

= Znamach samobójczy.

W dniu wczorajszym na Wolskiej w komórkę powiesił się Leonard Szydłowski, terminator, liczący 16 lat wieku.

Na szczęście wcześniej go dostrzeżono i przecięto sznur, a S. został przywrócony do zmysłów.

Przyczyną rozpaczliwego zamiaru było niesłuszne posądzenie pani majstrowej o kradzież kilku rubli.

Chłopiec został zamknięty do komórki, zanim nadejdzie poljeja.

Okazało się, iż Szydłowski był niewinny, a niesłuszne podejrzenie omal nie pozbawiło życia ambitnego chłopca.

= Zajęcie.

W dniu wczorajszym Ernest Kefner spotkawszy M. Łukowskiego na Solcu, domagał się zwrotu należących mu się kilkudziesięciu kopiejek.

Zaczepiony odmówił, z czego wszczęła się kłótnia, a następnie bójka, w której Łukowski został niebezpiecznie ranny tępem narzędziem w głowę.

= Pożar.

Wczoraj pomiędzy godziną 8-mą a 9-tą wieczorem przy

ulicy Bonifraterskiej w domu pod nrem 11-ym, mieszczącym w sobie fabrykę papierosów braci Polakiewicz, wybuchł pożar, który zaalarmował parę oddziałów straży.

Zapaliła się suszarnia pudełek do papierosów, tytoniu i cygar, położona wewnątrz fabryki.

Zupełnemu zniszczeniu uległo 2,000 sztuk pudełek.

Z tych przedmiotów, dzięki szybkiemu ratunkowi, ogień zdołał zniszczyć tylko półki, na których pudełka były ułożone, nie uszkodziwszy wcale trzypiętrowej oficyny.

Straty stosunkowo są mało znaczne.

Pożar, o ile na miejscu dowiedzieć się mogliśmy, wynika podobno wskutek nieostrożności jednego z miejscowych pracowników, który poszedł ze światłem do pomienionych składów.

Z s a d ó w.

O potwarz.

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o oryginalnym zarzucie p. K. przeciw p. M., który był narzeczonym córki pierwszego, lecz z powodu jakiegoś nieporozumienia, zamierzone małżeństwo zostało zerwane.

Zarzut był ciężki, gdyż p. K. po prostu posadzał niedoślego zięcia o czyn przestępny, twierdząc, iż w odesłanym pierścieniu zaręczynowym brylant został zamieniony.

Oburzenie p. M. nie miało granic i przez swoich dwóch przyjaciół domagał się od p. K. satysfakcji honorowej.

Pan K. w czasie tej wizyty odwołał zarzut, tłumacząc się nieszczęśliwą pomyłką i oświadczył gotowość przeproszenia obrażonego.

W miesiąc po tej sprawie, ktoś z bliższych znajomych powiadamia p. M., iż w pewnym zebraniu w obecności wielu osób K. utrzymywał, iż brylant istotnie był zamieniony i za klejnot wartości 200 rs., córka otrzymała fałszywy kamień.

Pan M. wystąpił więc teraz na drogę sądową, żądając ukarania K. za rozsiewanie potwarzych wieści.

Wzwanym w dniu wczorajszym w charakterze oskarżonego K. przed sądziego pokoju VI-go oddziału, wobec zebranych pięciu świadków, przyznał, iż ma pretensję do M., lecz nie ma sposobu jej udowodnić.

Sędzia uznając w danym fakcie zarzut potwarzy za dowiedziony, gdy strony nie chciały się pogodzić, skazał pana K. na tydzień aresztu policyjnego.

Sk.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Papierowe klosze do ochrony od zimna roślin cieplarnianych lub inspektowych.

W powyższym celu używane są zazwyczaj klosze z ordynarnego szkła butelkowego. Bądźco bądź są one i tak stosunkowo drogie i tłuką się bardzo często, co powiększa ostatecznie koszt. Z naszej strony byłibyśmy za kloszami papierowymi. Klosz taki, wyrobiony z grubej tektury, choćby niekoniecznie geometrycznie owalny, gdyż forma tu tak wiele nie znaczy, posmarowany wierzchu i z boków kilkoma warstwami albo lnia-nego oleju, albo też smoły mineralnej lub roślinnej, utrzymuje pożądane ciepło i chroni od zbytku wilgoci. Wbija się w ziemię z każdej strony rośliny po dwa pręci-ki, przewiązuje na nich sznurkiem, jeśli zachodzi po-trzeba, poboczne lodyżki i wszystko razem nakrywa kloszem, przyciskając wywiniete dolne brzegi takowego kamieniami do ziemi. Podnosząc klosz w pewnych od-stępach czasu przy sprzyjającej pogodzie i pamiętając o nakryciu go w razie przeciwnym, można przechować stosunkowo delikatne rośliny przez całą zimę, nawet w inspektach. Z roślinami doniczkowymi postępowanie jest tem łatwiejsze.

W d. 21-ym listopada r. b. w kościele Wszystkich Świętych pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty między p. Aleksandrem Pawli-kowskim i panną Marją Kościńską. — Szczęście Boże młodej parze! (1424)

NEKROLOGJA.

† S. p. Edmund Reinstein, rządcą szpitala Dzieciątka Jezus, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 22-go listo-pada, przeżywszy lat 64. Wyprowadzenie zwłok nastąpi we czwartek, to jest dnia 25-go b. m., o godzinie 2-iej po południu, z kościoła św. Krzyża na omentarz powązkowski, o czym pozostałe dzieci i rodzeństwo zawiadamiają kole-gów, przyjaciół i znajomych zmarłego. 2—1420

† S. p. Bronisława z Kadezców Schurig, żona urzę-dnika kancelarji kolegium kościelnego zboru ewangelicko-anguskańskiego, w dniu 23-im listopada 1886 roku, o godzi-nie 6-iej rano, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, prze-żywszy lat 25, oddała Bogu ducha. Pograżony w głębokim smutku mąż wraz z 3-mi małoletnimi dziećmi, matką, sio-strami i braćmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajo-myh na wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy Królew-skiej № 19, w dniu 25-ym listopada, to jest we czwartek, o godzinie 2-iej po południu, na cmentarz wyznania e-wangelicko-anguskańskiego. Osobne zaproszenia rozesłane nie będą. —4028—

† Jutro, to jest w piątek, dnia 26-go listopada r. b. w ko-ściele św. Ducha, wprost ulicy Mostowej, o godzinie 9-iej zrana, odprawioną będzie uroczysta za duszę S. p. Wła-dysława Stęckiewicza, b. urzędnika kolei terepolskiej, zmarłego dnia 1-go b. m. w Mińsku gubernjalnym, na którą koledzy zapraszają krewnych i znajomych zmarłego.

Дозволено Цензурою Варшава 13 (25) Октября 1886 г.